Nr. 345. Kraków, piątek 19 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odnoszki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Biurokracya.

W poprzednim artykule streściliśmy historyczną część ciekawej książki p. Józefa Olszewskiego. Druga, daleko większa część tej książki poświęcona jest charakterystyce objawów „grzyba“, zwanego biurokracyą.

Z objawów ogólnych biurokracyi autor na pierwszem miejscu zaznacza jej chciwość władzy. „Biurokracya nie chce dzielić się z nikim władzą, zdobytą nieprawnie, bo nie z woli ludu, ani z woli jego pierwszych naturalnych przywódców, pochwyconą podstępnie i obłudnie pod pozorem stania na straży interesów państwa“. I dlatego zwalcza biurokracya wszelkie reformy, zabezpieczające ludowi udział w rządzie i okazuje na każdym kroku obawę przed wprowadzeniem żądanej powszechnie odpowiedzialności urzędników; „ociężała w każdym innym razie i niedołężna, kiedy chodzi o cofnięcie jej na więcej ograniczone pole działalności, broni się z rzadką energią i siłą przerażonego zmysłu samozachowawczego“.

„Walka ludu o prawa naturalne, to miecz Damoklesa, wiszący nad głową biurokracyi, nie dziw, że ze strachem i z rozpaczą, godną lepszej sprawy, spogląda na rwący się z każdym dniem włos, na którym wisi jej życie“.

„Znamiennym objawem biurokracyi jest okoliczność, że nieprzyjaciele jej rekrutują się i brzemię jej czują i potęgują wszystkie obozy społeczne i polityczne; oburzają się przeciw niej równie dobrze stronnictwa zachowawcze, jak postępowe, tak samo feudali, jak demokraci, partye klerykalne, jak liberalne, socyalna demokracya walczy przeciw niej obok reprezentantów wielkiego kapitału, rolnik obok przemysłowca i kupca, wieś i miasto, prasa i nauka, słowem, wszyscy zgadzają się w potępianiu tej choroby społecznej, mimo, że tak olbrzymia nieraz przepaść dzieli pod każdym innym względem te obozy i partye“.

„Biurokracya nie uznaje postępu nauk, choćby te były jak najbardziej przekonywujące, a nawet dla celów państwowych nie bez znaczenia. Urzędnik-biurokrata, zagrzebany w jednostronnem zapatrywaniu, zniechęcony przez nawał bezmyślnej codziennej pracy, najczęściej pozbawiony możności dalszego kształcenia się i obznajamiania się z urządzeniami i stosunkami innych narodów, musi pozostać obcym ruchowi życia umysłowego. Tem, czego się w dzieciństwie i w młodości z książek nauczył, wojuje przez cały okres swej zawodowej pracy i przeforsowuje zapomocą służącej mu władzy teorye, nad któremi tymczasem nauka i duch czasu przeszły już dawno do porządku dziennego.

Zdobycze naukowe dzisiejszych czasów mieją też tak mały wpływ na stosunki publiczne nie dlatego, aby były niewykonalne, lecz dlatego, że nie znają ich ci, którzy mają władzę zdobycze te w życie wprowadzić. Wykształcenie biurokracyi i stan, w jakim znajduje się nauka w danej chwili, bywają co najmniej o jedno pokolenie od siebie oddalone“.

Najbardziej uderzającymi objawami biurokracyi są szablon i rutyna, zabijające wszelkie samodzielne myślenie, a zmuszające do ślepego naśladownictwa, oraz pisanina, istna mania przelewania na papier najbłahszych rzeczy, którą autor dosadnie określa jako „szał pisarski w urzędach“. „Zamiast osobistej interwencyi urzędnika, który przy jakiej takiej zdatności może ocenić rzecz na miejscu w krótkim przeciągu czasu i w kilku słowach zarządzić i uporządkować to, do czego drogą pisaniny biurowej potrzeba szeregu lat i mozolnej pracy, — pisze się polecenia i sprawozdania, sprawozdania i polecenia całemi latami, a rzecz sama stoi na dawnem miejscu, albo też po latach wielu wychodzi nareszcie zarządzenie, które nie odpowiada już rzeczywistości i po porównaniu ze zmienionym tymczasem stanem rzeczy budzić musi w odczytującym je obywatelu państwa śmiech politowania i zohydzać w społeczeństwie powagę rządu i władzy... Kiedy władze mają zajmować się inicyatywą dobra społecznego, dobrobytu gospodarczego lub rzeczami postępu i kultury, skoro czas ich schodzi na samem rejestrowaniu setek tysięcy aktów?“

Dla zobrazowania tego stanu rzeczy przytacza autor następujący charakterystyczny przykład: „Przy wpisaniu pewnego nazwiska do metryki urodzonych zaszedł wypadek pomyłki i nazwisko to zostało mylnie zapisane. Ponieważ chodzi o pociągnięcie obywatela zapisanego pod tem mylnem nazwiskiem do obowiązku uiszczenia kilku koron taksy wojskowej, więc centralna władza państwowa, do wiadomości której doszła niemożebność odszukania odnośnej osobistości, wydaje zarządzenie do wszystkich rządów krajowych, te znów do wszystkich urzędów gminnych w kraju, aby zbadano i doniesiono, czy X. Y. nie pochodził z tamtejszej gminy, lub czy się tam nie urodził. Zapytanie takie kosztuje zatem i wymaga wypracowania kilkudziesięciu tysięcy aktów urzędowych, a ponieważ musi być na nie dana pisemna odpowiedź, więc ta powoduje drugich kilkadziesiąt tysięcy aktów, tyle, ile gmin liczy państwo. Pomijając okoliczność, że sprawa, tak błaha w rzeczywistości, wywołuje prócz setek tysięcy aktów urzędowych, jeszcze i trudną do cyfrowego obliczenia pracę urzędową podrzędnych organów, nie objętą pismem, i biorąc na wzgląd, że takich wypadków wywoływania istnej powodzi aktów zajść może w przeciągu jednego roku sto albo i więcej, okazuje się w rezultacie, że państwo spotrzebowało do stwierdzenia najbłahszych okoliczności w jednym roku kilka milionów arkuszy papieru! Czy to nie absurd wywołany manią biurokratyczną?! Przykład powyżej przytoczony jest wzięty z życia i daje zaledwie w przybliżeniu miarę rzeczywistych aberacyj nowożytnej biurokracyi w kierunku marnowania sił własnych“.

(Dokończenie nastąpi).

Z otchłani nędzy.

Turka, koło Chyrowa, 15 grudnia.

W poprzednim liście donieśliśmy o strasznej nędzy i wyzysku, jaki cierpieć muszą robotnicy, zajęci przy budowie kolei Sambor—Turka—Węgierska Granica. W sprawie tej odbyło się tutaj wczoraj zgromadzenie robotników kolejowych. Obrady zagaił W. Poliniaszek, przewodniczył Piechnik, sekretarzowali dr. Verstaendig i J. Matys.

W dłuższem przemówieniu przedstawił Poliniaszek straszne opłakane stosunki, jakie panują na tej linii kolejowej. Mówca podniósł między innemi sprawę robotnika Marcina Banka, któremu, choć był śmiertelnie ranny, zarząd, a względnie kierownik szpitala odmówił przyjęcia. Konającego przewieziono do sieni magistratu, gdzie wśród straszliwego mrozu pozostawał przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny, mając 39·5 stopni gorączki. Pozbawiony wszelkiej opieki, wśród wielkich męczarni skonał ten robotnik w poczekalni magistratu.

Inny mówca poddał ostrej krytyce postępowanie miejscowej gminy, Kasy chorych i zarządu szpitala, który swem postępowaniem dobił ciężko chorego robotnika.

Zarząd szpitala usiłował usprawiedliwić dr. F. Sękiewicz; zgromadzeni jednak okrzykami protestów i oburzenia przyjęli jego niefortunny występ i wywody.

Następnie napiętnowano nadużycia popełniane na robotnikach przez przedsiębiorstwa pod firmą: „Redlich, Berger et Ziębicki“ i „Weiner et Comp.“. Firma „Weiner et Comp.“ dotychczas nie postarała się wcale o szpital dla robotników, których nawet nie zgłasza do Kasy chorych. Inżynier zaś z firmy „Redlich, Berger et Ziębicki“, niejaki Lump, Niemiec, powydalał z pracy wszystkich robotników nieumiejących po niemiecku. Nowo przyjętym robotnikom każe podpisywać rewers, w którym robotnicy godzą się na to, iż każdej chwili mogą być wydaleni, bez poprzedniego wypowiedzenia i bez podania powodów wydalenia. Robotników polskich zwykł inżynier Lump nazywać: „polnische Schweine“, „Luder“, „Hunde“ itp.

Po dyskusyi zgromadzeni uchwalili rezolucyę, w której wspomnianym firmom postawili następujące żądania:

Przedsiębiorstwa mają natychmiast, o ile pozwala na to stan powietrza, rozpocząć wszelkie roboty na całej linii Sambor-Węgierska granica; ustalić płacę robotników, tak, aby minimalna dzienna płaca wynosiła 2 K; przyjmować robotników tylko krajowych, a dopiero w ich braku obcych; wszystkich przy budowie zajętych robotników zgłosić i wpisać do kasy dla chorych z taką płacą, jaką rzeczywiście pobierają; w jak najkrótszym czasie pobudować odpowiednią ilość baraków dla robotników, by robotnicy nie byli zmuszeni spędzać nocy na mrozie w norach podziemnych lub strychach chat wiejskich; firma „Weiner“ przystąpi natychmiast do ugody z tutejszym powiatowym nowoutworzonym szpitalem, aby nie powtórzyły się wypadki jak ostatni z robotnikiem Marcinem Bankiem; przedsiębiorstwa kolejowe winny przy obsadzaniu posad lekarzy Kasy chorych i w interesie robotników uwzględnić przedewszystkiem lekarzy wolno praktykujących, a nie powierzać tych funkcyj lekarzom okręgowym, z powodu kolizyi interesów, jako też lekarzom, którzy zajmują już posady rządowe lub krajowe; żadnego robotnika bez 14-dniowego wypowiedzenia nie wolno wydalać, a w razie wydalenia, robotnik ma otrzymać za 14 dni pełną płacę; firma Redlich Berger et Ziembicki usunie z posady brutalnego inżyniera Lumpa. Nadto rezolucya wzywa rząd, aby na całej linii kolejowej rozwinął ścisłą kontrolę nad ekonomicznymi i sanitarnymi stosunkami i obecnym nadużyciom zapobiegł.

W końcu uchwalono w tej sprawie wysłać telegramy do kilku posłów, a między innemi do posła tow. Daszyńskiego. Dzisiaj zjawiła się deputacya robotników w starostwie i przedstawiwszy nędzę robotników i ich żądania, uczynili starostę odpowiedzialnym, za ewentualne wypadki, jakie zajśćby mogły, jeśli nadużyciom

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

8)

— O Panie Boże! — wzdycha kucharz.

Ktoś cicho puka do okna. Zapewne Fiolka wróciła. Olga wstaje i ziewając, otwiera drzwi, mrucząc przytem modlitwę. Ale nikt nie wchodzi. Tylko prąd zimnego powietrza wdziera się do izby i jasność księżyca nagle rozświetla panujący tu mrok. Przez otwarte drzwi widać pustą, cichą drogę i pełną tarczę księżyca.

— Kto tam? — pyta Olga.

— Ja — brzmiała odpowiedź. — Ja jestem.

Przy drzwiach, cisnąc się do ściany, stała Fiolka, zupełnie naga. Drżała z zimna i szczękała zębami, a w pełnem świetle księżyca wyglądała blado, pięknie i szczególnie. Cienie i plamy, jakie na skórę jej rzucało światło księżyca, dziwnie wpadały w oczy, a ciemne brwi i silna, dziewicza pierś rysowały się z niezwykłą wyrazistością.

— Po drugiej stronie rzeki awanturniki mnie obdarli i tak puścili... — mówiła. — Leciałam do domu naga, jak mnie maty zrodziła. Przynieś mi jakie łachy!

— Wejdźże do izby! — cicho rzekła Olga, która także już zaczynała drżeć.

— Boję się, żeby mnie starzy nie zoczyli.

Istotnie babka zaczęła już mruczeć i poruszać się niespokojnie.

— Kto tam? — spytał stary.

Olga przyniosła swoją spódnicę i koszulę, ubrała Fiolkę, poczem obydwie ostrożnie zamykając drzwi, weszły do izby.

— To ty, ścierwo jakieś? — gniewnie mruczała babka, poznając Fiolkę. — Bodaj cię czort porwał, ladacznico!

— Nie szkodzi, nie szkodzi, gołąbko! — szeptała Olga, poprawiając na Fiolce spódnicę.

Znów nastała cisza. Zazwyczaj wszyscy tu źle spali — każdemu przeszkadzało we śnie coś dręczącego, przykrego; staremu — ból w krzyżach, babce — troski i złość, Maryi — obawa, dzieciom — krosty i głód. I tej nocy nie było lepiej; co chwila ktoś się przewracał na drugi bok, inny mówił przez sen, to znów ktoś wstawał, by się napić wody.

Nagle Fiolka zaczęła wyć głośno, zaraz się jednak opamiętała i cicho tylko łkała, coraz słabiej i słabiej, aż się całkiem uspokoiła.

Z drugiej strony rzeki w regularnych odstępach czasu dochodziło uderzanie zegaru; lecz zegar bił tak dziwnie: najpierw piątą, potem trzecią.

— O, Panie Boże! — wzdycha kucharz.

Ze smugi światła, wpadającej przez okno, nie można było poznać, czy to jeszcze jasność księżyca, czy już świt.

Marya wstała i wyszła; słychać było, jak doiła krowę, ol czasu do czasu wołając: Ci-cho! Babka też wstała i wyszła. W izbie było jeszcze ciemno, ale można już było rozpoznać przedmioty.

Mikołaj, który przez całą noc nie zmrużył oka, po cichu zsunął się z nalepy. Wyjął z zielonego kufra swój frak, włożył go na siebie, podszedł do okna, wygładził rękawy — i uśmiechał się. Po chwili ostrożnie zdjął frak, napowrót włożył go do kufra i znów się położył na nalepie.

Wróciła Marya i zaczęła rozpalać w piecu. Była widocznie nawpół jeszcze zaspana i zwolna dopiero otrząsała się ze snu. Widocznie się jej coś śniło, a może przyszły jej na myśl wczorajsze opowiadania, bo rozkosznie przeciągała się przy piecu, mówiąc do siebie samej:

— Nie, przecież lepsza jest wolność!

VII.

Przybył do wsi naczelnik policyi. Kiedy i w jakiej sprawie przybędzie, wiedziano zawsze o tydzień wcześniej. Szukowo liczyło tylko czterdzieści zagród, lecz suma zaległości podatkowych państwowych i krajowych wynosiła przeszło dwa tysiące rubli.

Naczelnik policyi zajechał do karczmy; „uraczywszy“ się tu dwiema szklankami herbaty, ruszył pieszo do zwierzchnika gminy, przed którego domem czekały nań całe tłumy zalegających z podatkami. Zwierzchnik, Antip Szedeljnikow, jakkolwiek młody — liczył niewiele więcej nad trzydziestkę — surowy był i zawsze stawał po stronie przełożonych, mimo, że sam był ubogi i wcale nie punktualny w płaceniu podatków. Widocznie przypadała mu do gustu godność zwierzchnika, a świadomość przyjemności, którą nie umiał przejawiać inaczej, jak tylko surowością, sprawiała mu radość. W gminie obawiano się go i słuchano. Nieraz się zdarzało, że na ulicy lub przed karczmą rzucał się nagle na jakiegoś pijanego, krępował mu ręce na plecach i zamykał w areszcie; razu pewnego zamknął był nawet babkę na czterdzieści osiem godzin za to, że na zgromadzeniu gminnem, zastępując Ossipa, odważyła się kląć. Nie żyjąc nigdy w mieście i wcale nie czytając książek, przyswoił sobie, nie wiedzieć skąd, zapas „przystojnych“ frazesów, którymi się chętnie posługiwał, za co ogólnie był szanowany, choć nie zawsze rozumiany.

Gdy Ossip ze swą książeczką podatkową wchodził do mieszkania Szedeljnikowa, naczelnik policyi, chudy, stary mężczyzna, o długich, siwych bokobrodach, siedział za stołem i coś pisał. W izbie było czysto, dekoracyę ścian tworzyły ryciny powycinane z gazet, a na miejscu honorowem, obok obrazów świętych, wisiał portret Battenberga, byłego księcia Bułgaryi. Przy stole, skrzyżowawszy ręce na piersiach, stał Antip Szedeljnikow.

— Ten oto, waszoje błagorodje, winien jest 119 rubli — mówił, gdy kolej przyszła na Ossipa. — Jak na Wielkanoc dał jednego rubla, tak odtąd nie płaci ani kopiejki.

Naczelnik policyi podniósł wzrok i spytał:

— Jakże się to dzieje, kochanku?

— Na łaskę bożą, upraszam waszoje błagorodje — począł Ossip, pełen trwogi — pozwólcie mi też powiedzieć, jak było. Jeszcze tamtego roku powiada do mnie pan dziedzic z Ljutoreczka: Ossip, powiada, sprzedaj ty siano. Ta czemuby nie? Miałem z jakie sto pudów, co mi zbywały... Kobity skosiły łąkę... Ano, pogodziliśmy się co do ceny... Wszystko jak się należy i dobrowolnie...

Uskarżał się na zwierzchnika, co chwila zwracając się do chłopów, jakby ich wzywał na świadków; twarz mu poczerwieniała i spotniała, a oczy rzucały błyski złe i ostre...

— Nie rozumiem, po co to wszystko opowiadasz — przerwał naczelnik policyi. — Ja cię pytam... Pytam cię, dlaczego nie płacisz podatków? Nikt nie chce płacić, a ja mam za to odpowiadać?

(C. d. n.)

przedsiębiorców wcześnie kres nie zostanie położonym.

RUCH REWOLUCYJNY W ROSYI.

Po rzeźi w Rostowie.

Z listu pewnej osoby, która przybyła do Rostowa w dzień brutalnego zmasakrowania strejkujących robotników kolejowych przez kozaków, przytaczamy następujące ustępy:

„...Wczoraj przybyłem do miasta. Nie tylko mieszkańcy Rostowa, lecz także pasażerowie, którzy wsiedli do pociągu na ostatnich stacyach, przekonani byli, że dzisiaj przyjdzie do starcia między strejkującymi a wojskiem. Rozrzucone po mieście proklamacye komitetu mówiły też o wojsku. Już z okien wagonu widać było gromady kozaków. Nikt jednak nie umiał dać wyjaśnień, co się stać może.

Całe miasto ogarnęło straszne wzburzenie umysłów. Na głównych ulicach poczęły się pojawiać wozy z rannymi; niedaleko dworca kolejowego spostrzegłem skrwawione trupy. Przed mieszkaniem przybyłego do Rostowa atamana stała mała pikieta kozacka, zwracająca na siebie uwagę tłumów. Wszędzie, gdzie tylko zebrało się kilku ludzi, mówiono wyłącznie o ostatnich krwawych wypadkach.

Nazajutrz na ulicach było pusto; na rogach ulic widniały groźne obwieszczenia atamana. Wszystkie restauracye były zamknięte. Wziąłem dorożkę i wyjechałem za miasto. W okolicy widać gęsto rozsiane pikiety kozaków i policyantów. Im bardziej zbliżaliśmy się do miejsca, gdzie się odbyła pamiętna rzeź, tem większy niepokój ogarniał mego woźnicę; zwrócił mi uwagę, że wczoraj zastrzelono tam konia. W pewnej odległości od miejsca zgromadzenia wysiadłem z powozu i dalej szedłem pieszo. Tłum stoi na polu. Niedaleko od tłumu znajduje się głęboki jar. Wojska nie widać nigdzie. Liczby zgromadzonych trudno mi dokładnie określić. Mowią, że jest ich kilka tysięcy. Uwaga tłumu zwróconą jest na zwłoki jednego z zastrzelonych wczoraj robotników. Zabity ubrany jest w białą bluzę i niebieską koszulę. Tłum otacza go tak zwartą masą, że trudno doń się przedrzeć; wszyscy są bardzo wzruszeni. Nad zwłokami przemawia jakiś młody robotnik: nie wzywa on wcale do rewolty, lecz także w słowach się nie krępował. Mówi o tem, jak kapitaliści piją krew ludzką i że zabity nawet nie brał udziału w strejku; zabito go, kiedy przechodził opodal zgromadzonych. Mówca jest jego synem. Z przemówienia jego dowiedziałem się, że strejkujący nie chcieli zwłok wydać władzom. Po drugiej stronie zwłok stoi córka zabitego, której mówca od czasu do czasu podaje pieniądze zebrane przez tłum.

Opowiadano mi, że onegdaj na rzecz strejkujących nadeszły wielkie składki, że „jeden z inteligencyi“ ofiarował 1000 rubli, pewna pani 100 rubli, a wiele osób złożyło po 20 rubli. Woźnica mi opowiedział, że właśnie w chwili, kiedy przywódcy strejku, rozdzielali zapomogi między strejkujących, wydano rozkaz rozejścia się i równocześnie strzelono. Woźnica sam widział, jak odwożono jakąś panią, której przestrzelono nogę.

Nad zwłokami zamordowanego robotnika mówca ciągle przemawia do tłumu, zwracając uwagę, że w czwartym dniu strejku zarząd warsztatów okazywał się już skłonnym do spełnienia żądań strejkujących, w ostatniej jednak chwili zarząd inaczej się rozmyślił, otrzymawszy nakaz od władz, aby strejkującym nie czynił żadnych ustępstw, gdyż dałoby to niebezpieczny przykład i zachętę ogółowi rosyjskich robotników. Dlatego polała się krew niewinnych...“

Popi rosyjscy w roli szpiclów.

Despotyczny rząd rosyjski, rozpuszczając ze smyczy całą sforę czarnych duchów, mających zdusić wolnościowy ruch, nie zapomniał naturalnie o popach. W jaki sposób zmobilizowano popów do służby despotyzmu, okazuje się to z następującego tajnego okólnika:

„Ściśle poufnie. — Okólnik, l. 42. — Na najwyższy rozkaz jego carskiej mości przedsięwziął świątobliwy synod rządzący kroki, celem skutecznego przeciwdziałania podżeganiom, uprawianym obecnie przez złośliwych agitatorów w niższych warstwach ludowych.

Wydano w tym celu następujący rozkaz: Zważywszy, że w wielu miejscowościach naszej drogiej ojczyzny złośliwi ludzie — przeciwnicy ustawowego porządku — podburzają lud i szkodliwie oddziałują na spokojny bieg życia ludu, postanowił świątobliwy synod polecić biskupom eparchialnym, aby nakazali wszystkim duchownym gmin kościelnych, w którychby pojawiły się zaburzenia wśród ludu, użyć wszelkich możliwych środków, jakimi tylko duchowni rozporządzają, w celu zwalczania podżegaczy i wyjaśniać ludziom w cerkwiach na podstawie świętego słowa bożego, że agitatorzy głoszą błędne nauki i kłamstwa, że nie uznają ustaw przez cara naszego ustanowionych, że nie szanują cudzego mienia. Biskupi muszą pouczyć duchownych, aby z pewnym taktem jak najczęściej o tem mówili. *Pobiedonoscew.* Sekretarz *Mironossicki*“.

Odnośnie do duchowieństwa katolickiego w Królestwie, pisze „Robotnik“ warszawski:

„Słyszeliśmy o tajnym cyrkularzu do naczelników powiatowych, aby wyszukali po dwóch księży na powiat, którzyby za pieniądze oddawali rządowi szpiclowskie usługi!“

Nadmienić należy, że wielu księży dobrowolnie pełni funkcye szpiclów, zwłaszcza w okręgach fabrycznych i to naprowadziło rząd rosyjski na myśl zorganizowania duchownych, jako szpiclów.

Proces o demonstracyę.

W Saratowie toczyła się niedawno przed sądem rozprawa przeciw pewnej liczbie uczestników demonstracyi robotniczej, która odbyła się w maju. W przeddzień procesu dokonała w mieście policya i żandarmerya mnóstwa rewizyj i aresztowań, aby zapobiedz wybuchowi nowych demonstracyj podczas rozprawy. Warto przytoczyć niektóre ustępy z mów, wypowiedzianych przez oskarżonych. „Z radością wzięłam udział w demonstrancyi — mówiła Oszanina — ucieszyła mię sposobność otwartego zadokumentowania, jak mi są wstrętne samowola rządu i jego gwałty“. 18-letni Wojewodin oświadczył: „Gdym miał 16 lat aresztowano mnie w Jekatierynosławiu. Za co — dotąd nie wiem. Zesłany z Jekatierynosławia do Saratowa, miasta, którego nie znałem zupełnie, długi czas błąkałem się w poszukiwaniu pracy. Wreszcie znalazłem miejsce robotnika w fabryce. Lecz i tu policya nie pozostawiła mnie w spokoju: dała znać fabryce, że jestem wydalony z Jekatierynosławia. I znów znalazłem się na ulicy w próżnych poszukiwaniach za chlebem. Zacząłem zastanawiać się nad losem robotnika. Każdy policyant, każdy żandarm mógł sobie pozwolić mnie dręczyć. Wkrótce przyszedłem do wniosku, że całe zło, które nad Rosyą zawisło, możebnem jest tylko przy „samodzierżawiu“. Wiedziałem, że robotnicy saratowscy zamierzają protestować przeciw tej formie rządu, przeciw gwałtom, dokonywanym nad ludem pracującym. Uważałem demonstracyę za sprawę robotniczą i jako człowiek uczciwy do niej się przyłączyłem. Robotnik w Rosyi musi protestować, musi walczyć“...

Sąd, ulegając wywodom prokuratora, żądającego surowej kary „dla przykładu“, skazał 7 oskarżonych na dożywotne zesłanie na Syberyę (w tej liczbie 3 kobiety), a 3 na $2^{1}/_{2}$-roczne więzienie.

Przegląd polityczny.

Walka przeciw lichwie zbożowej, prowadzoną jest przez naszych towarzyszów niemieckich z niezmordowaną energią. W całem państwie odbywają się masowe zgromadzenia protestujące przeciw taryfie cłowej i pogwałceniu mniejszości w parlamencie. Zgromadzenia takie odbyły się w Wilmersdorf pod Berlinem, dalej w Brunświku, w Strassburgu, Wittenbergu, Augsburgu, Schweinfurcie, w Norymberdze i innych miejscowościach. Wszędzie były zgromadzenia przepełnione; wszędzie robotnicy protestowali przeciwko lichwie zbożowej, wszędzie robotnicy, odrzucając stanowczo wojownicze wezwania Wilhelma II, aby opuścili szeregi socyalistów, oświadczyli swoją niezachwianą wierność dla socyalnej demokracyi. W Norymberdze odbyły się dwa zgromadzenia, w których referowali towarzysze posłowie Südekum i Segitz, rezolucya przyjęta na obu zgromadzeniach opiewa: że „po szybkim wzroście socyalistycznych głosów przy wyborach cesarz i rząd mają poznać, jaki jest nastrój ludu niemieckiego“.

W okręgu wyborczym Stade w północnym Hanowerze, reprezentowanym przez znanego hakatystę Sattlera, odbyły się aż trzy masowe zgromadzenia protestujące; na wszystkich trzech zgromadzeniach przyjęto ostre rezolucye, skierowane specyalnie przeciwko Sattlerowi.

Walka, jaką w ostatnich czasach rozpoczęła przeciw niemieckim socyalistom koalicya reakcyjna, wywołuje, ku zmartwieniu junkrów i ich protektora, skutek wprost przeciwny. Charakterystycznym i bardzo ciekawym tego dowodem jest niezwykły wzrost prasy socyalistycznej w ostatnich kilku tygodniach. Mianowicie nakład pism socyalistycznych w wielu miastach podskoczył do niebywałej wysokości. Tak np. iłość abonentów „Vowärtsu“ zwiększyła się w ostatnim miesiącu z 59.000 na 64.000, prócz tego drobna sprzedaż w samym Berlinie podskoczyła do 15.000 a nawet do 20.000 egzemplarzy! Podobnie dzieje się i w innych miastach, w których wychodzą pisma socyalistyczne.

Ten nagły przyrost abonentów i czytelników pism socyalistycznych jest najlepszą odpowiedzią na wojownicze mowy Wilhelma i gwałt, popełniony w parlamencie przez lichwiarzy zbożowych.

O cofnięciu skargi przez rodzinę Kruppa pisze „Vorwärts“: „Cofnięcie skargi było tu jedynie możliwem wyjściem. Podzielamy uczucia wdowy. Nam samym z powodów czysto ludzkich miłem jest, iż zostaliśmy zwolnieni od potrzeby pociągania przed sąd zmarłego. Bylibyśmy mieli przed sądem sposobność stwierdzić czystość naszych motywów. Dopiero ponawiane, natarczywe przedstawienia naukowych fachowców, którzy interesują się zniesieniem § 175 uk. (ustanawiający kary za spółkowanie dwóch równych płci), zdecydowaliśmy się na opublikowanie wszystkiego; przedsiębiorca i milioner Krupp był dla nas obojętnym. Chodziło nam o usunięcie § 175. Pomimo niedojścia do skutku procesu, nie będzie fakt z Kruppem zapomniany przy rewizyi kodeksu karnego“.

Cofnięcie skargi wzbudziło wszędzie wielkie poruszenie i zgodnie podnosi prasa, że po tym kroku familii Kruppa i prokuratoryi, twierdzenie „Vorwärtsu“ znajdzie wszędzie wiarę. Demokratyczna „Berliner Ztg“ uznaje za rzecz osobliwą, iż prokurator cofnięcie skargi motywuje wyłącznie żądaniem pani Krupp. Konserwatywne pisma są — jak już pisaliśmy — bardzo niezadowolone. Nawet założone przed paru laty z pieniędzy Kruppa „Berl. N. Nachrichten“ nazywają odwrót w jego sprawie „godnym pożałowania“.

Ale najszczerzej przemówiła „Täglische Rundschau“: „To nie może się wydać ludowi inaczej, jak zwycięstwem „Vorwärtsu“ — to podkopuje nastrój wywołany cesarską mową w Essen“.

Oczywista rzecz, iż cofnięcie skargi przeciw „Vorwärtsowi“ dowodzi nie tylko zupełnej prawdziwości informacyj „Vorwärtsu“, ale jest również bardzo niepochlebnem i nieprzyjemnem świadectwem dla „prawdomówności“ malborskiego mówcy.

Z sali sądowej.

Odwrót korupcyonisty. Donoszą nam ze Lwowa: Dnia 17 bm. miał się odbyć przed tutejszym sądem przysięgłych proces prasowy przeciwko tow. Dawidowi Salamandrowi, jako odpowiedzialnemu redaktorowi bratniego organu „Jüdisches Volksblatt“, oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną przez wydrukowanie w jednym z numerów tego pisma korespondencyi z Drohobycza. Korespondencyą tą, która się zajmowała stosunkami, panującymi w drohobyckim zakładzie dla starców żydowskich, czuł się „obrażonym“ p. Antschel Weingarten i z tego powodu wniósł skargę o obrazę czci, popełnioną drukiem.

Rozprawa została rozpisana na dzień 17 bm. Oskarżony tow. Salamander ofiarował dowód prawdy i na jego przeprowadzenie zgłosił jedenaście faktów, dowodzących prawdziwości wszystkich twierdzeń zawartych w korespondencyi.

Onegdaj zgłosił się Weingarten do przewodniczącego rozprawy, radcy Swaryszewskiego i po przeglądnięciu aktów tak się nastraszył zgłoszonego dowodu prawdy, że skargę bez wszelkich zastrzeżeń cofnął, wobec czego nie doszło nawet do rozprawy.

Oszustwa hr. Potockiego. Jak już donosiliśmy, rozpoczął się w środę przed trybunałem przysięgłych w Wiedniu sensacyjny proces przeciw hr. Henrykowi Edmundowi Potockiemu. Obszerny akt oskarżenia przedstawia szczegółowo oszukańcze operacye hr. Potockiego, znane dostatecznie naszym czytelnikom.

Na rozprawie, po przesłuchaniu oskarżonego, odczytano listy pisane przez jego ojca, hr. Nikodema Potockiego, do wiedeńskiej dyrekcyi policyi, w których domaga się przytrzymania i zasądzenia syna za włóczęgostwo i pomieszczenia go w zakładzie robót przymusowych. W innym liście prosi hr. Nikodem Potocki, aby „marnotrawcę Edmunda hr. Potockiego uczyniono nieszkodliwym“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 grudnia. 1873. Pierwszy numer socyalistycznego pisma serbskiego „Javnost“. — 1890. Caesar de Paepe, socyalistyczny pisarz, umiera w Brukseli. — 1901. Częściowe zwycięstwo strejkujących kamieniarzy we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, l. p.) od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem wykład p. Ludwika Kulczyckiego: „Walki narodowościowe“.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Niedziela: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

„Słowo polskie“ — obecnie trochę rozumniejsze — tak pisze ks. Stojałowski w 50 numerze „Wieńca-Pszczółki“ z dnia 14 bm., w artykule p. t.: „Polska i Rosya“, w którym napada na wszelkie pisma polskie, walczące z Rosyą, nazywając je „głupiemi“.

Krakowskie Towarzystwo lekarskie przeciw nauce dwurazowej. W sprawie nauki dwurazowej w szkołach średnich, odbyło się onegdaj posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego pod przewodnictwem prof. dr. Kostaneckiego. Referent prof. dr. Cybulski ze stanowiska lekarskiego, wystąpił stanowczo przeciw nauce dwurazowej i postawił rezolucyę, stwierdzającą, ze „w naszych stosunkach społecznych, ekonomicznych, klimatycznych oraz ze względów hygienicznych, nauka dwurazowa jest szkodliwszą od jednorazowej“.

Rezolucyę referenta uchwalono jednogłośnie. Prof. dr. Jordan przedłoży wniosek ten radzie szkolnej krajowej.

Trzydziesta wystawa ze zbiorów F. Jasieńskiego w Sukiennicach zaznajamia nas z pracami litograficznemi jedno i wielobarwnemi kilkudziesięciu artystów różnej narodowości. (I serya). Wystawa ta wzbudzić powinna tem większe zainteresowanie, że wielu artystów polskich pracuje obecnie nad litografiami dla „polskiej teki grafików“. Droższy nakład teki został już prawie w zupełności rozchwytany. Wystawa potrwa tylko dwa tygodnie.

Z londyńskiej drukarni P. P. S. zaboru rosyjskiego wyszła białoruska broszura pod tytułem „Gutorka ob tym kudy mużickie hroszy iduć“ (Historya o tem, gdzie się chłopskie pieniądze podziewają). Jest to przeróbka znanej polskiej broszury agitacyjnej „Ojciec Szymon“, na język białoruski. Jak wiadomo, białorusini są dzisiaj narodem prawie wyłącznie chłopskim, nie posiadającym ani swojskiej literatury, ani swojskiej inteligencyi, białorusin-inteligent zazwyczaj staje się albo Polakiem albo Rosyaninem. Dlatego też oddawna sporną jest między działaczami społecznymi kwestya, w jakim języku należy agitować wśród białorusinów: czy po polsku, czy po rosyjsku, czy też po białorusku? Obecnie P. P. S. rozwiązała tę kwestyę w jedyny sposób demokratyczny; mianowicie, nie bacząc na żadne poboczne względy „dyplomatyczne“ czy „państwowe“, podniosła wzgardzoną gwarę ludową sześciu milionów chłopów i robotników do godności języka literackiego.

Również z londyńskiej drukarni P. P. S. otrzymaliśmy drugie wydanie polskiej broszury agitacyjnej Michała Luśni: „Czy teraz niema pańszczyzny?“ Broszura ta, jak wiadomo, w popularnej formie zawiera teoryę pracy najemnej.

„Głos ziemi sandomierskiej“, pisemko narodowo-demokratyczne, wydawane w Tarnobrzegu przestało wychodzić skutkiem braku abonentów.

Z początku pismo to było pismem opozycyjno-ludowem bez wyraźniejszej barwy politycznej. Później jednak przyczepili się do tego pisemka narodowi demokraci, których macher adw. Surowiecki w Tarnobrzegu uczynił z „Głosu ziemi sandomierskiej“ swój przyboczny organ.

Od tego czasu pisemko to zaczyna wysługiwać się stańczykom, napadać na strejkujących chłopów, tudzież reklamować wśród chłopów takie pamflety, jak „kusiciele ludu“. Równocześnie jednak poczyna to pisemko zapadać coraz bardziej na suchoty, aż wreszcie pod opiekuńczą ręką narodowych demokratów wyzionęło ducha.

Kwestya językowa na uniwersytecie lwowskim. Donoszą nam ze Lwowa: Akademicy ruscy odbyli dnia 17 b. m. wieczorem poufne zebranie, celem naradzenia się nad dalszymi krokami, jakie poczynić należy wobec ostatnich zajść na uniwersytecie. W dyskusyi kilku ruskich akademików oświadczyło imieniem tych, którzy się imatrykulowali, że się solidaryzują z kolegami secesyonistami i że w dowód solidarności złożą karty imatrykulacyjne. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono w sprawie odmówienia odczytania roty imatrykulacyjnej w języku ruskim wnieść obszerny memoryał do senatu. Memoryał ten dnia 18 bm. wręczono.

Wczoraj również wysłano telegraficzne wezwanie do posłów ruskich, by wnieśli w sprawie tej interpelacyę.

Ustąpienie dyrektora banku hipotecznego. „Kuryer lwowski“ donosi, że dyrektor banku hipotecznego we Lwowie, Lazarus, wniósł swą rezygnacyę, której powodem ma być podeszły wiek i choroba żony. Onegdaj wieczór odbyło się w sprawie tej rezygnacyi posiedzenie rady nadzorczej banku hipotecznego.

Rada nadzorcza banku hipotecznego zamianowała w miejsce p. Maurycego Lazarusa, dyrektorem dotychczasowego zastępcę dyrektora Bolesława Bielańskiego, a zastępcą dyrektora dotychczasowego naczelnika oddziału wekslowego Wilhelma Seklera.

Nowa defraudacya bankowa. Z Berlina donoszą, że według ogłoszenia dyrekcyi banku dla handlu i przemysłu, urzędnik tego banku Nessler zdefraudował 700.000 marek. Część zdefraudowanej sumy (100 000 marek) pokrytą zostanie majątkiem defraudanta.

„Niebieski krzyż“. Czytamy w „Robotniku“ warszawskim: „Pod tą nazwą działa u nas instytucya moskiewska, zajmująca się między innemi ogłupianiem i „nawracaniem“ na prawosławie dzieci unickich. Towarzystwo to wydaje t. zw. książeczki użytkowe, które sprzedaje po rublu. Spekulacya polega na tem, że kupujący książeczkę dostaje rabat u firm, przez „Niebieski krzyż“ wymienionych. Carska instytucya zawiera z firmami temi odpowiednią umowę. Otóż, prócz niektórych firm handlowych, popierają w ten sposób rusyfikacyę następujące pisma warszawskie: „Gazeta polska“, „Goniec handlowy“, „Kolce“, „Słowo“, „Wiek ilustrowany“ i „Ziarno“. Tak wygląda patryotyzm burżuazyjnych gazeciarzy!“

Niszczenie czytelń bezpłatnych. Od czasu, jak książę Radziwiłł, oraz dwa nawzajem godne siebie piśmidła: „Rola“ i „Przegląd katolicki“ w wiadomy sposób zadenuncyowały warszawskie czytelnie bezpłatne, rząd rosyjski zwrócił na nie baczną uwagę, która dotąd nie osłabła wcale. Urzędnik, mający kontrolę nad czytelniami, Ligin, w dalszym ciągu usuwa wszystkie lepsze książki, zarówno powieści, (usunął np. „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego) jak i dzieła naukowe. Do czytelni są nasyłani szpicle, którzy starają się wejść w bliższe stosunki z pracującemi tam osobami.

Sensacyjna dymisya. Berliński „Localanzeiger“ donosi, iż usunięcie Kowalewskiego ze stanowiska pomocnika rosyjskiego ministra finansów stoi w związku z pewną skandaliczną aferą: przed paru tygodniami znalazło się w obiegu na 200.000 rubli weksli z podpisem Kowalewskiego. Weksle te zostały zakwestyonowane przez rosyjski bank państwowy: podpisy na nich miały

pozory fałszerskie. Kowalewski, odmawiający zapłaty tych weksli, oświadczył, iż sfałszowała je Eliza Szabelska — aktorka, mająca jeszcze z czasów swego pobytu w Berlinie przeszłość bardzo burzliwą.

Dymisya ministra wojny. Z Wiednia donoszą: W tutejszych kołach wojskowych obiega pogłoska, iż minister wojny bar. Krieghammer podał się do dymisyi. Utrzymują powszechnie, iż cesarz przyjmie dymisyę Krieghammera.

Zabawa stowarzyszenia rygorozantów. Wydział stowarzyszenia rygorozantów w Krakowie donosi, iż w dniu 3 stycznia 1903 odbędzie się koncert z zabawą taneczną na cele stowarzyszenia.

Wydział towarzystwa samopocy lekarzy w Krakowie przypomina, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 21 grudnia b r. o godz. 3 w Collegium novum. Lekarze nie-członkowie mają wstęp jako goście.

Z literatury i sztuki.

Drugi koncert orkiestry Filharmouii lwowskiej. Z równie wielkiem powodzeniem odbył się drugi koncert orkiestry Filharmonii lwowskiej; i tym razem, tak jak i w poniedziałek, napawaliśmy się przepięknem brzmieniem tej znakomitej orkiestry, która, pomimo niezbyt dobrej akustyki, wywierała ogromne wrażenie na słuchaczach. Wszystkie instrumenty obsadzone są, choć jeszcze bardzo młodymi, lecz widocznie dzielnymi już muzykami, a głównie traktującymi muzykę poważnie i z ogromnym zapałem. Jeżeli co można zarzucić, to stosunek obsady blaszanych instrumentów do smyczkowych zdaje się być za słaby, choć i to wrażenie może być spowodowane nieakustycznością saii.

Na samym wstępie odegrano perłę polskiej muzyki symfonicznej — Żeleńskiego „Tatry“. Publiczność nagrodziła wykonawców rzęsistymi oklaskami, a obecnemu w teatrze kompozytorowi zgotowano serdeczną owacyę. Atrakcyą wtorkowego koncertu była nieznana u nas symfonia VI Czaykowskiego. Czaykowski, to talent wielki, w ostatnich dopiero latach poznano się na nim; dostało mu się w udziale to, co po większej części wszystkim wielkim talentom — poznanie się na nim po śmierci. Za dowód krzyczącej niesprawiedliwości i strasznego niedocenienia niech posłuży to, że ten sam dr Hanslick, który dziś Czaykowskiego wychwala pod niebiosa, nazywając go muzykiem epokowym, wyraził się przed 20 laty, nawet w dosyć trywialny sposób, że muzyka Czaykowskiego „śmierdzi“ („die man stinken hört“).

Symfonia VI jest stanowczo dziełem monumentalnem — może nie zbyt dostępnem dla ogółu — dla znawcy i zwolennika dzieł symfonicznych, jednym z najciekawszych utworów, jakie wogóle na tem polu istnieją. Jest to za poważne dzieło, aby po jednorazowem słyszeniu, módz je poddać krytycznej analizie, w każdym razie zaznaczyć należy, że Czaykowski w symfonii VI jest samym sobą — nawet cienia niema naśladowania, lub zapożyczania czy to sposobu instrumentacyi, czy stylu od innych wielkich twórców. Z czterech części największe wrażenie wywarły na mnie ostatnie dwie allegro molto-vivace i adagio lamentoso. Również nowością dla Krakowa były poematy symfoniczne: „Wieczorem“, Fibicha i Smetany „Wełtawa“. Obaj Czesi; twórczość ich odbywa się prawie w jednym i tym samym okresie czasu, a jednak tak bardzo od siebie odmienni. Fibich, to elegant, wszystko u niego bardzo zgrabne i ładne, ale brak pogłębienia i wielkiego rozmachu, więcej obliczone na efekt, więcej połysku, a mniej myśli, gdy tymczasem Smetana, szczególniej właśnie w wymienionym poemacie „Wełtawa“, to wielki poeta-marzyciel — prosty, nie napuszony, a jednak głęboki, pełen natchnienia i polotu, wielki w pomysłowości, której przejawy interesują dzięki ogromnej wiedzy pisarskiej.

Wszystkie trzy przytoczone dzieła wykonane były nadwyraz poprawnie i dały znowu sposobność dyr. Czelańskiemu podbić sobie do reszty krakowską publiczność i prasę. Znajdują się wprawdzie malkontenci, utrzymujący, że u Czeleńskiego więcej jest pozy, aniżeli talentu i natchnienia, ale to już takie czysto galicyjskie, że dokąd Europa nie da swojej marki, szuka się lub wymyśla błędy na tem, co się na miejscu dzieje. Dwa koncerty Filharmonii zrobiły jak najlepsze wrażenie, a nawet rozentuzyazmowały naszą publiczność; oby jak najczęściej dawano nam takie uczty artystyczne, które bez wątpienia sprawiłyby, że zamiast cofania się, co ma obecnie miejsce, będziemy pod względem muzycznym postępować naprzód. *2m.*

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 18 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Sprawa handlu obnośnego.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o handlu domokrążnym, poczem Izba przeszła do obrad nad wnioskiem nagłym posła Heinricha i Malika w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad zwróconą z Izby panów ustawą o handlu terminowym zbożem. Nagłość uchwalono, poczem po krótkiej dyskusyi merytorycznej prezydent Izby zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś 11 przed południem.

Wiedeń, 17 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 11. Odczytano między innymi następujące

wnioski i interpelacye:

Interpelacyę posła Krempy do kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć starostwa w Ropczycach.

Interpelacyę posła Ofnera w sprawie strejku galicyjskich współpracowników aptekarskich. — Interpelacya zaznacza, że od wybuchu strejku pracuje w aptekach, w których dawniej pracowało 3—4 sił kwalifikowanych, jedna tylko siła fachowa. Zachodzi więc obawa, czy lekarstwa są w sposób należyty wydane. Ponieważ organizacya farmaceutów w państwie jest nadzwyczaj silną, zachodzi obawa rozszerzenia się strejku poza Galicyę. Interpelanci zapytują więc prezesa gabinetu, czy gotów jest polecić namiestnictwu galicyjskiemu, aby działało w kierunku jak najrychlejszego zakończenia strejku, oraz czy gotów jest polecić namiestnictwu we Lwowie, by ściśle przestrzegało przepisów co do sporządzania lekarstw, by zapobiedz niebezpieczeństwu publicznemu, a po trzecie czy gotów jest polecić namiestnictwu we Lwowie, by karało wszelkie nieprawidłowości pod tym względem.

Odpowiedzi na interpelacye.

Następnie dr Körber i minister handlu odpowiadali na interpelacye.

Ugoda z Węgrami.

Szef gabinetu dr **Körber** odpowiedział między innemi także na zapytanie, w jakiem stadyum znajdują się rokowania ugodowe. Minister podaje, że oba rządy wypracowały już nowe taryfy cłowe, jakoteż związek cłowo-handlowy (Zoll und Handels Bündniss), z wyjątkiem jedynie kilku punktów, co do których rozstrzygnięcie niebawem nastąpić może. Aż do tego czasu rząd nie może opublikować taryfy cłowej, ponieważ rezultat dotyczących rokowań z rządem węgierskim wpłynie rozstrzygająco na przyszłą politykę handlową tej części monarchii.

Strejk farmaceutów.

W dalszym ciągu odpowiedział prezydent ministrów na interpelacye w sprawie strejku pomocników aptekarskich w Galicyi. Oświadcza, że nie widział potrzeby wydawania specyalnych zarządzeń, ponieważ służba w aptekach jest tak, jak dawniej „wzorowo (?!) wypełnianą“, zarządził jednak, aby lekarstwa wydawane były tylko przez organa kwalifikowane. Polecił dalej namiestnictwu, by prowadzono rokowania co do porozumienia, a według ostatnich wiadomości jest nadzieja, że strejk niebawem się zakończy.

W sprawie tej może rząd działać tylko pośrednicząco. Co się tyczy prac w celu ostatecznego uregulowania kwestyi aptekarskiej, to prace te w ministerstwie spraw wewnętrznych bardzo postąpiły naprzód, a życzenia pomocników przy tej regulacyi będą w jak największej mierze uskutecznione.

Handel terminowy zbożem.

Po odpowiedzi ministra handlu na kilka interpelacyj przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o handlu terminowym.

§ 12 ustawy przyjęto we wszystkich czytaniach i załatwiono tem samem ostatecznie całą ustawę o handlu terminowym zbożem.

Inne sprawy.

W drodze nagłej załatwiono następnie przedłożenie w przedmiocie klęsk elementarnych i petycye, a po ich załatwieniu przyjęto we wszystkich czytaniach przedłożenie rządowe co do zniżenia ceny soli bydlęcej.

Odroczenie Izby.

Prezydent odczytał następnie pismo szefa gabinetu odraczające Izbę i życząc posłom wesołych świąt, zamknął posiedzenie o g. 2·55.

Żądania językowe Czechów.

Wiedeń, 18 grudnia. Wczoraj pojawił się elaborat czeski w odpowiedzi na propozycye niemieckie. Na czele podnoszą Czesi, że nie chodzi o chwilową sytuacyę, ale o przyszłość i stanowisko mocarstwowe monarchii, cierpiącej wskutek walk narodowościowych, szkodliwych i dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju narodów. Propozycye niemieckich posłów z Czech mają tę wadę, że uwzględniają tylko królestwo Czechy.

Bez równoległej akcyi ugodowej na Morawach i bez spełnienia słusznych żądań ludności czeskiej i polskiej na Śląsku każda próba porozumienia między Czechami i Niemcami z góry nie ma widoków powodzenia, przedewszystkiem już dlatego, ponieważ prawo językowe nie może być odmiennie uregulowane w każdym z. krajów, w których Niemcy i Czesi wspólnie mieszkają. Rozwiązania kwestyi językowej nie powinno się czynić zależnem od rozstrzygnięcia trudnej kwestyi administracyjnej, jaką jest decentralizacya administracyi państwowej i autonomicznej.

Według historycznego rozwoju i istniejących ustaw zasadniczych oba języki krajowe mają równe prawa w całym kraju. Czescy posłowie nie mogą więc dopuścić do niczego, coby z temi zasadami stało w jakiejkolwiek sprzeczności. Naruszeniem istniejących ustaw byłoby to, gdyby używanie języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej było dopuszczone tylko w wypadkach taksatywnie wyliczonych. Prawo używania języków krajowych w wewnętrznej służbie należy uregulować dla całego obszaru krajów czeskich, według jednych i tych samych zasad.

Zastępcy narodu czeskiego nie mają zresztą nic przeciw jednolitości języka w armii, o ile jest on koniecznie potrzebny dla utrzymania siły zbrojnej monarchii. Do ustawodawczego ustanowienia niemieckiego języka jako państwowego, albo pośredniczącego posłowie czescy nigdy ręki nie przyłożą. Także dla urzędowego języka zewnętrznego istniejące normy prawne są tak jasne i ściśle oznaczone, że w krajach czeskich Czech lub Niemiec we wszystkich władzach państwowych może znaleźć swe prawo w swym ojczystym języku. Tego prawa jednakże w niemieckich propozycyach się nie uznaje.

Także proponowanej przez niemieckich posłów z Czech metody, aby zapomocą utworzenia obwodów przystąpić do uregulowania kwestyi językowej, nie uważają Czesi za odpowiednią. Przeciwnie, uregulowanie stosunków językowych może dopiero dostarczyć odpowiedniej podstawy dla reformy administracyjnej, której ważność i czescy posłowie uznają.

Wreszcie Czesi nie godzą się, aby z proponowanych obwodów zrobiono instancyę pośrednią między starostwami a ministerstwami: namiestnictwo, koniecznie dla jednolitej administracyi nie może być osłabione.

Państwowa i autonomiczna administracya kraju, który przez wiekowy ekonomiczny i socyalny rozwój stanowi jednolitą całość, nie może być nagle zmienioną, wyłącznie z narodowego punktu widzenia i podział geograficzny na terytorya językowe nie byłby organizacyą, lecz dezorganizacyą.

Co do kwestyi używania języka we władzach autonomicznych, ochrony narodowych mniejszości, szkół mniejszości, urządzenia nowych Izb handlowych i przemysłowych, dalej kwestyi ordynacyi wyborczej sejmowej i kuryj narodowych, mogą Czesi tylko to powtórzyć, że wszystkie te sprawy prędko będą załatwione, jeżeli się rozwiąże kwestyę językową w duchu równouprawnienia, a to tem bardziej, że już prace przedwstępne co do tych kwestyj bardzo daleko postąpiły.

Przy tej sposobności należy podnieść, że dla przywrócenia narodowego pokoju na Morawach głównym warunkiem jest reforma tamtejszej obecnej, niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej.

Należy porzucić zapatrywanie, że uchwalenie wewnętrznego urzędowego języka czeskiego jest jakąś koncesyą ze strony Niemców, za którą Czesi mają dać inną koncesyę.

Do rozwiązania wszystkich innych kwestyj narodowych i wspólnego pożycia w krajach czeskich, posłowie czescy chętnie chcą podać rękę, nie żądając i nie dając też w zamian żadnej koncesyi, ponieważ życzą sobie w interesie własnego narodu i państwa, aby wreszcie zapanował pokój i aby oba narody wreszcie przestały wzajemnie się zwalczać, ale aby pokojowo obok siebie pracowały. Dlatego zastępcy narodu czeskiego wyrażają gotowość do rozpoczęcia rokowań z niemieckimi posłami z Czech w sprawie rozwiązania powyższych kwestyj narodowych.

Wiedeń, 18 grudnia. Elaborat czeski podpisały: klub młodoczeski, konserwatywna szlachta i kat.-narod. stronnictwo na Morawach.

Poseł Kubr imieniem stronnictwa agrarnego oświadczył na wspólnem posiedzeniu parlamentarnej komisyi klubów młodoczeskiego, szlachty konserwatywnej i agraryuszów, że musi porozumieć się pierwej z komitetem wykonawczym swego stronnictwa.

Po tem posiedzeniu wręczono elaborat przewodniczącym wszystkich klubów parlamentarnych, z wyjątkiem schönererowców.

Wiedeń, 18 grudnia. Klub czeski rozesłał komunikat, w którym podnosi, iż bez względu, że w swoim elaboracie zajmować się mógł tylko kwestyą językową, obstaje przy swych innych kulturnych i ekonomicznych postulatach, przedewszystkiem zaś przy żądaniu kreowania wszechnicy czeskiej na Morawach. Komunikat kończy się wyrażeniem nadziei, że skoro przyjdzie do rokowań, Niemcy nie będą więcej stawiali trudności kulturalnym usiłowaniom czeskim.

Wiedeń, 18 grudnia. Według wydanego wczoraj komunikatu, komisya z 7 członków posłów niemieckich z Czech, wybrana dla kwestyi ugodowej, zebrała się wczoraj, zaraz po otrzymaniu czeskiego elaboratu, na kilkugodzinne obrady przedwstępne.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 18 grudnia. Komisya dla klęsk elementarnych uchwaliła przedłożone jej wnioski i petycye odesłać do rządu z wezwaniem o jak najszybsze załatwienie i wezwać rząd, by na wypadek, gdyby nie wystarczył niedawno wotowany kredyt na ten cel, natychmiast zażądał dalszego. Uchwały te zostaną przedłożone na dzisiejszem posiedzeniu Izby jako nagłe.

Wiedeń, 18 grudnia. Komisya ekonomiczna przyjęła bez zmiany przedłożenie w sprawie zniżenia ceny soli bydlęcej wraz z kilku rezolucyami i uchwaliła postawić je na dzisiejszem posiedzeniu Izby jako nagłe.

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!

Telegraf i telefon.

Strejk farmaceutów.

Lwów, 18 grudnia. (Telegr. „Naprzodu“). Wczoraj po południu o godz. $^1/_2$5 odbyły się ponowne pertraktacye między organizacyą współpracowników aptekarskich a aptekarzami. Ze strony pierwszej obecni byli magistrowie pp. A. Śmieszek i B. Jawornicki: drugich reprezentowali pp. Piepes-Poratyński i Sklepiński. Obradom, których treść była bardzo ugodową, przewodniczył protomedyk dr Merunowicz. Wystylizowano i spisano punkta ugody, do której już wczoraj byłoby przyszło, gdyby nie aptekarze krakowscy, których delegaci, pp. Łuczko i Mikucki, mimo telegraficznego zawezwania na konferencyę nie przybyli. Wczoraj zawezwał ich protomedyk dr Merunowicz ponownie na dziś, na godz. 3 po południu, celem podpisania warunków ugody.

Jest wszelka uzasadniona nadzieja, że w piątek rano rozpocznie się już prawidłowy ruch w aptekach w całej Galicyi.

Szulerka we Lwowie.

Lwów, 18 grudnia. Dziś przed południem toczyła się w dalszym ciągu rozprawa o szulerkę.

Zeznawali jako świadkowie: Józef Jägerman, em. profesor politechniki, który uniewinniał właściciela kawiarni „Metropole“ Janowicza, dalej Jakób Bizanc, były płatniczy w kawiarni „Metropole“. który zeznał, że grano w ferbla nie tylko w samej kawiarni, ale także i w hotelu „Metropole“; Janowicz grał również w ferbla.

Zeznawali dalej agenci policyjni: Lieblich, Finkelstein, tudzież Przestrzelski. Ten ostatni podaje, że w kawiarni „Bellevue“ widział grających w „ecarte“; do kawiarni „Metropole“ wpadał kilka razy, jednak kelnerzy klaskaniem w dłonie ostrzegali grających. Czynił to szczególnie Riss.

Rozprawę odroczono następnie do dnia 12 stycznia 1903 r.

Śmierć tow. Poppa.

Wiedeń, 18 grudnia. Wczoraj zmarł tu na zapalenie płuc tow. Juliusz Popp, długoletni kierownik administracyi „Arbeiter-Ztg“. Pogrzeb odbędzie się w piątek. (Tow. Popp należał do najdzielniejszych towarzyszów w szeregach austryackiej socyalnej demokracyi. Będąc od samego początku członkiem partyi, tow. Popp brał udział we wszystkich jej walkach i zwycięstwach. Partya socyalno-demokratyczna traci w nim jednego z najdzielszych bojowników. *Red. Naprzodu*).

Reforma nauki religii w Hiszpanii.

Madryt, 18 grudnia. Rada ministeryalna uchwaliła zmianę dekretu co do nauki religii w szkole. Według tej zmiany nauka ma być udzielaną uczniom w tym języku, którym dobrze władają.

Koniec strejku robotników portowych.

Marsylia, 18 grudnia. Rezerwiści marynarki uchwalili powrócić do pracy. Gdyby jednak parlament nie przyjął ustawy o regulacyi płacy na okrętach, strejk wybuchnie na nowo.

Napad państw europejskich na Wenezuelę.

Caracas, 18 grudnia. Biuro Reutera donosi, że włoski poseł opuszcza dziś Caracas. Wręczył on wczoraj ultimatum, w którem rząd włoski żąda zapłaty 120.000 funtów szterl. Poselstwa hiszpańskie i belgijskie również wystosowały noty do rządu wenezuelskiego, w których wspominają, że na wypadek załatwienia żądań innych mocarstw także one wystąpią ze swojemi.

Nowy Jork, 18 grudnia. „Evening Journal“ ogłasza telegram z Caracas, według którego Wenezuela zgodziła się przyjąć żądania mocarstw z wyjątkiem jedynie odszkodowania terytoryalnego. Amerykański poseł Boven ma być sędzią rozjemczym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zapomogowego robotników malarskich i lakierniczych, przy ul. Żółkiewskiej 37, I. p., roczne walne zgromadzenie. Zarząd główny uprasza koła miejscowe o nadsyłanie wniosków i życzeń.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Administracya działu inseratowego

ma zaszczyt zawiadomić WWPP. przemysłowców, kupców, oraz wszelkie przedsiębiorstwa, że wyjść mający w dniu 25 b. m. nadzwyczajny numer w znacznej ilości egzemplarzy, jest **najlepszą sposobnością** do zamieszczenia ogłoszeń o wyrobach i produktach swoich, przeto zwracamy uwagę, że wszelkie ogłoszenia do tego numeru **najdalej do dnia 23 grudnia b. r.** przyjmowane będą. Adresować prosimy **wprost do nas:** Administracya działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, ul. Poselska 15.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).